

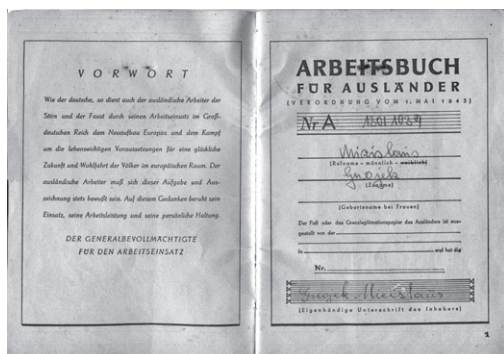
Wspomnienia pana Mieczysława Gnojka z pracy przymusowej w III Rzeszy

1 września 1939 r. hitlerowskie Niemcy napaścią na Polskę rozpoczęły II wojnę światową. Przedłużające się działania wojenne sprawiły, że armia hitlerowska wciąż potrzebowała nowych żołnierzy, przez co w Niemczech brakowało rąk do pracy. Aby temu zaradzić, władze okupacyjne zmuszały ludzi z krajów podbitych do pracy w przemyśle i rolnictwie niemieckim. Pracownicy przymusowi za pracę nie otrzymywali wynagrodzenia. Jedyne, co dostawali, to miejsce do spania oraz żywienia.

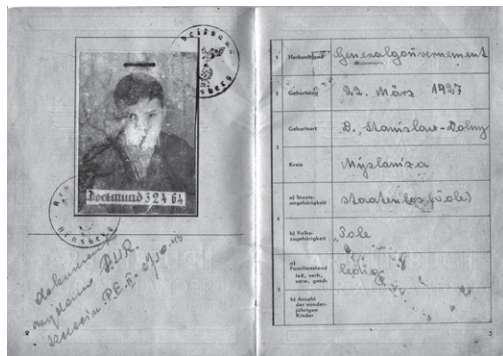
W czasie okupacji pełnienie urzędu sołtysa na polskich wsiach było bardzo trudnym zadaniem. Z jednej strony sołtysowi zależało, aby w jak najmniejszym stopniu obciążać wieś i jej mieszkańców, z drugiej – musiał realizować zadania narzucane przez okupanta. Jednym z nich było wyznaczanie robotników przymusowych w wymaganej przez władze ilości. Sołtys zwykle starał się nie wysyłać do pracy rodziców małych dzieci, aby miał je kto utrzymywać i wychowywać, oraz młodych kobiet ze względu na ich bezpieczeństwo. Takie podejście skutkowało tym, że do pracy byli wysyłani głównie młodzi chłopcy. W różnych okresach i w różnych częściach Polski obowiązek pracy obejmował młodzież od ukończenia 14 lub nawet 12 roku życia.

Na początku 1943 r., do rodziców niespełna 16-letniego Mieczysława Gnojka (mieszkającego w Stanisławiu), sołtys wsi przyniósł kartę skierowania do pracy przymusowej w III Rzeszy. Poinformował, że ich syn musi zgłosić się z nią do punktu zbiorczego w szkole w Krakowie przy ulicy Wąskiej. Mieczysław do Krakowa pojechał pociągiem z Przytkowic. Biletu nie musiał kupować, ponieważ zastępowała go karta. Był to również jedyny dokument, który miał przy sobie w trakcie podróży. Z domu dostał na drogę kawałek ciasta drożdżowego i coś do picia. W pociągu jechało już wiele innych osób skierowanych do pracy przymusowej. Byli to mieszkańcy Podhala, którzy zostali zatrzymani, gdyż nie posiadali dokumentu potwierdzającego zatrudnienia.

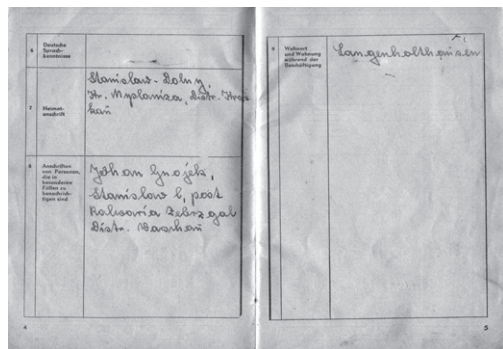
W szkole Mieczysław przebywał około 5 dni. Najpierw skierowano go do łaźni, a jego ubrania poddano dezynfekcji. Został również przebadany, m.in. wykonano badanie RTG płuc, by upewnić się, że nie ma gruźlicy. Następnie przyszli pracownicy zebrani w szkole zostali poprowadzeni na dworzec główny. Przemarsz nadzorowali na przemian żołnierze niemieccy i „granatowa” policja. W Krakowie na drogę dostali kawałek chleba i miód sztuczny, ale nie otrzymali nic do picia. Brat ojca Mieczysława, który był listonoszem, dowiedział się, kiedy



Książeczka pracy dla obcokrajowców
Źródło: Archiwum prywatne Mieczysława Gnojka



Książeczka pracy dla obcokrajowców.
Dane osobowe pracownika
przymusowego
Źródło: Archiwum prywatne Mieczysława Gnojka



Książeczka pracy dla obcokrajowców.
Adres rodziny robotnika przymusowego
i miejscowość, w której pracuje
Źródło: Archiwum prywatne Mieczysława Gnojka

i skąd będą odjeżdżać do Niemiec, i dzięki temu ojciec przyniósł mu jeszcze na stację kolejową litrową butelkę z herbatą.

Z Krakowa robotnicy zostali przewiezieni pociągiem osobowym do Dortmundu. Byli zaskoczeni, że jadą takim pociągiem, ponieważ nawet wojsko transportowano wagonami towarowymi. Po drodze, na jednej ze stacji, pociąg zatrzymał się i wszystkim wydano grochówkę. Przewożono więcej osób, niż było miejsc siedzących. Dla Mieczysława zabrakło siedzenia i całą drogę przebył na drewnianej skrzynce z najpotrzebniejszymi rzeczami osobistymi, którą zabrał z domu. Siedział oparty o drzwi, przez co musiał uważać w trakcie podróży, aby te się nie otworzyły, bo wtedy mogłby wypaść z pociągu. Gdyby tak się stało, groziłoby mu podwójne niebezpieczeństwo, nie tylko wynikające ze skutków upadku z rozpędzonego pociągu, ale również zostałyby posądzony o próbę ucieczki.

Polacy część trasy pokonali pod nadzorem policjantów oraz niemieckich żołnierzy. Na terenie Niemiec oni wysiedli, a w pociągu pozostały tylko dwie osoby odpowiedzialne za transport. Od tego momentu wielu jadących wyskoczyło w trakcie jazdy, próbując w ten sposób uciec. Mieczysław widział jednego zbiega, który po wyskoczeniu upadł, przez co mocno zdarł sobie skórę na twarzy. Losy uciekinierów są nieznane,

jednak gdy okoliczni mieszkańcy ich zauważyli, prawdopodobnie zawiadomili władze. Bez orientacji w terenie, dokumentów i pieniędzy, a także przez słabą znajomość języka niemieckiego nie mieli szans, by uniknąć schwytania.

W Dortmundzie wszystkich przybyłych rejestrowały dwie młode Niemki. Każdemu wykonano zdjęcie z numerem. Fotografię wraz z innymi danymi osobowymi umieszczono w książeczce pracy dla obcokrajowca (niem. *Arbeitsbuch für Ausländer*). Po rejestracji robotnicy zostali skierowani do małego podobozu. Przebywali tam już inni pracownicy, m.in. Rosjanie. Gdy dowiedzieli się, że przybysze są Polakami, rzucali w ich stronę kamieniami. W obozie tym znajdowali się obywatele wielu krajów podbitych przez Niemcy. Mieszkańcy Związku Radzieckiego pochodzili z tak odległych od siebie części kraju, że nawet nie mogli się ze sobą porozumieć, bo na co dzień używali różnych języków, a nie znali języka rosyjskiego.

Z podobozu robotników przewieziono ciężarówkami do urzędu pracy (niem. *Arbeitsamt*) do miasta powiatowego Arnsberg, gdzie przydzielono ich do pracy w fabrykach i u rolników. Niemcy sami wybierali dla siebie pracowników. Mieczysław był niskiego wzrostu, przez co nie budził zainteresowania. Jednak on i inny starszy mężczyzna spod Sanoka zostali przydzieleni do pracy w rolnictwie i zabrani przez

Książeczka pracy dla obcokrajowców.
Przydział do pracy i okres pracy przymusowej
Źródło: Archiwum prywatne Mieczysława Gnojka

Legitymacja członka Stowarzyszenia Polaków
Pozkodowanych przez III Rzeszę
Źródło: Archiwum prywatne Mieczysława Gnojka

Informacje w legitymacji
na temat dozowanych represji
Źródło: Archiwum prywatne Mieczysława Gnojka



Dom gospodarza, u którego
pracował Mieczysław Gnojek.
Na zdjęciu Hilde Reimes
Źródło: Archiwum prywatne
Mieczysława Gnojka

Nr	Name des Arbeiter	Geburts- tag	Eintrags- datum	Abtrags- datum	Abtrags- ort	Abtrags- firma	Abtrags- firma	Abtrags- firma	Abtrags- firma
1	Polnische Arbeiter	2. 5. 22	1945						
2	Polnische Arbeiter	26. 2. 26	1945						
3	Polnische Arbeiter	27. 2. 29	1945						
4	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
5	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
6	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
7	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
8	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
9	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
10	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
11	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
12	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
13	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
14	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
15	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
16	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
17	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
18	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
19	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
20	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
21	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
22	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
23	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
24	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
25	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
26	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
27	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
28	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
29	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
30	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
31	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
32	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
33	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
34	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
35	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
36	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
37	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
38	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
39	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
40	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
41	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
42	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
43	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
44	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
45	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
46	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
47	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
48	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
49	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						
50	Polnische Arbeiter	27. 2. 28	1945						

Arolsen Archives –
dokument zawierający
listę robotników
przymusowych w miejscowości
Langenholthausen

Źródło: <https://collections.arolsen-archives.org/en/search/person/70574635?s=gnojek&t=8442&p=0>

rolnika o nazwisku Stockebrandt, który był właścicielem młyna w Langenholthausen. Do miejscowości, w której mieli pracować, jechali dwoma pociągami, a ze stacji kolejowej szli piechotą. Kiedy dotarli do domu, dostali coś do jedzenia i wskazano im miejsce do spania, bo był już wieczór.

Gospodarz zbudził ich wcześniej rano. Następnie dostali kawę, jedzenie i przydzielono im zadania. Starszy został oddelegowany do ciężkich prac rolniczych, natomiast Mieczysław zajmował się zwierzętami. W gospodarstwie znajdowały się cztery krowy oraz stary, ponad 20-letni koń, dla którego trzeba było mieć owies. Mieczysław pracował tam niespełna dwa miesiące, ponieważ gospodarze uznali, że jest zbyt słaby jak na ich potrzeby. Kolejnym gospodarzem, u którego pracował aż do wyzwolenia, był Schröer mieszkający w tej samej miejscowości.

Mieczysław nie narzekał na warunki, w jakich wtedy się znalazł. W domu rodzinnym również wstawał o piątej i wykonywał te same prace co na obczyźnie. Opuścił dom, więc jego rodzicom łatwiej było wyżywić pozostałe dzieci. Nie był źle traktowany przez swoich pracodawców. Wspomina, że gospodyni w niedzielę dawała jemu i innym pracownikom jedną markę. Dorośli mężczyźni zazwyczaj wydawali te pieniądze na piwo.

W maju 1945 r., po wkroczeniu armii amerykańskiej do Langenholthausen, skończył się okres pracy przymusowej. Wszyscy pracowali jednak w dotychczasowych miejscach jeszcze przez kilka dni. Żołnierze amerykańscy zażądali otwarcia pomieszczeń w budynkach i dokładnie sprawdzali, czy nie ukrywają się w nich żołnierze niemieccy. W armii amerykańskiej znajdowali się przedstawiciele wielu narodów lub ich potomkowie. Był także Polak, więc można było się porozumieć bez problemu.

Późniejsze ustalenia spowodowały, że miejscowość znalazła się nie w amerykańskiej, tylko w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Dlatego Amerykanie opuścili Langenholthausen, a na teren wsi wkroczyli Brytyjczycy. W końcu po pracowników przymusowych przyjechały ciężarówki, którymi przewieziono robotników do pobliskiego majątku. Gdy Mieczysław opuszczał gospodarstwo, dostał na drogę dzbanek kawy od gospodyni.

Po krótkim pobycie w majątku zostali przetransportowani do obozu w Sundern, gdzie zebrano robotników z całej okolicy. W tym obozie Mieczysław spędził lato, nudząc się całymi dniami, ponieważ pracownicy nie mieli żadnego zajęcia. Nawet jedzenie, które zawsze było dobre i w odpowiedniej ilości, przygotowywali im polscy kucharze. Jednak warunki higieniczne nie były najlepsze. Obozu pilnował wartownik, którym był starszy wiekiem żołnierz brytyjski, ale robotnicy nie mieli rygorystycznego zakazu opuszczania terenu obozu.

Kiedy Mieczysław skończył 18 lat, jako osoba dorosła mógł podjąć decyzję, czy wraca w rodzinne strony, czy zostaje na terenie Niemiec. Nie miał jednak dużo czasu na zastanowienie. Wielu robotników, zwłaszcza Ukraińców zza Buga, postanowiło zostać. Wynikało to głównie ze świadomości, że Ukraina była bardzo zniszczona, gdyż w czasie wojny przez jej tereny front przeszedł aż trzykrotnie: w 1939 r., gdy wojska radzieckie nacierały na Polskę, w 1941 r., gdy wojska niemieckie zaatakowały Związek Radziecki, i w 1944 r., gdy Armia Radziecka atakowała wycofujące się wojska niemieckie.

Mieczysław postanowił wrócić do domu. On i inni wracający do kraju robotnicy z obozu zostali przetransportowani brytyjskimi samochodami wojskowymi przez radziecką strefę okupacyjną aż do Szczecina. Stamtąd każdy już mógł jechać na własną rękę do swoich stron. Posiadana *Arbeitsbuch* upoważniała do bezpłatnego przejazdu dowolnym środkiem transportu.



Pracownicy przymusowi w obozie Sundern po wyzwoleniu

Źródło: Archiwum prywatne Mieczysława Gnojka



Obóz w Sundern po wyzwoleniu przez Amerykanów

Źródło: Archiwum prywatne Mieczysława Gnojka

W Szczecinie Mieczysław wsiadł w pociąg jadący do Krakowa. Gdy zobaczył ogrom zniszczeń, jakie spowodowała wojna, zaczął żałować, że postanowił wrócić. Tym bardziej że podróżował wagonem do transportu bydła bez hamulców, hamowała tylko lokomotywa, więc przy każdym mocniejszym hamowaniu wszyscy się na siebie przewracali. Z Krakowa kursowały pociągi do Zakopanego, którymi mógł wrócić w okolice rodzinnej miejscowości. Było ich jednak mało, a chętnych do podróży bardzo wielu. W końcu udało mu się znaleźć miejsce na zewnątrz wagonu, na schodkach do budki hamulcowego. Był bardzo zmęczony, więc w pewnym momencie się zdrzemnął i gdyby nie współtowarzysz podróży, który mocno go chwycił, spadłby i zginął pod kołami pociągu. Później część osób opuściła pojazd, więc wszedł do środka i spał przez resztę podróży. Do domu wrócił na uroczystość Wszystkich Świętych – 1 listopada 1945 r.

Wspomnienia spisał Kazimierz Dębski

Nota biograficzna: Mieczysław Gnojek urodził się 24 marca 1927 r. w Stanisławiu Dolnym koło Kalwarii Zebrzydowskiej. Nauczył się wyrabiać buty, jak wielu pochodzących z tych terenów. W październiku 1954 r. ożenił się z Zofią Warzechą, siostrą Sługi Bożego o. Rudolfa Stanisława Warzechy OCD, i zamieszkał w Bachowicach. Przez wiele lat pracował na różnych stanowiskach na stacji kolejowej w Zatorze, skąd odszedł na emeryturę. Mieszka do dziś w Bachowicach.